

GŁOS Tygodnik ŚWIDNIKA

Nr 36 (1155) 14 października 1993 r. Cena 1000 zł

Dzień Normalizatora

O tym, że na 14 października przypada Dzień Nauczyciela, wiedzą wszyscy, ale o tym że ten sam dzień jest również Dniem Normalizatora, mało kto wie. Chciałbym pokrótce przedstawić grupę zawodową obchodzącą właśnie Dzień Normalizatora.

W jednym z rozdziałów Instytucji Organizacyjnej napisano, że do podstawowych zadań Ośrodka Normalizacji należą opracowywanie norm zakładowych, opiniowanie projektów norm opracowywanych przez inne ośrodki, prowadzenie kontroli normalizacyjnej dokumentacji technicznej, prowadzenie prac typizacyjnych-unifikacyjnych i na podstawie tych prac przygotowywanie katalogów części znormalizowanych stosowanych w produkcji, prowadzenie prac związanych z komputerowym systemem informacji normalizacyjnej.

Przerywam tę wycieczkę, ponieważ chcę pokrótce przedstawić ludzi pracujących w Ośrodku Normalizacji. Wizytówką ośrodka jest wypożyczalnia norm — miejsce przechowywania wszelkiego rodzaju dokumentów normalizacyjnych, nad którą pieczę sprawuje pani Sławomira Skrzetkiewicz. Nad kompletnością i aktualnością dokumentacji licencyjnej i kontraktowej (francuskiej) czuwać mają Jolanta Fik i Irena Toró. Zmiany do norm krajowych oraz zakładowych wprowadzają niestrudzenie od wielu lat pani Krystyna

Dokończenie na str. 2

Dzień Nauczyciela

Słotypinowska reakcja zaborców rosyjskich po upadku Powstania Styczniowego bardzo mocno uderzyła w szkolnictwo. To znaczy w nauczycieli, Polskich. Powodzenie procesu rusyfikacji (patrz „Szyfrowe prace”) uzależnione było w dużej mierze od stopnia moralnej i materialnej degradacji rodzimej inteligencji. Również lata drugiej wojny światowej z obydwojma (hitlerowską i sowiecką) okupacjami, to okres bezwzględnej walki z polskim szkolnictwem i gehenna nauczycieli.

„Bezpłatne szkolnictwo” w PRL-u, wraz z jego wadami i zaletami, to temat na całą rozprawę. Czego by jednak nie powiedzieć o systemowym oszustwie (za te „bezpłatne” szkoły płacił się po prostu w inny sposób), czego by nie powiedzieć o programach nauczania (zatwierdzanie wykładni historii Polski w Moskwie itd.) — powszechne szkolnictwo w powojennej Polsce sprawiło, że jako naród jesteśmy w miarę dobrze wykształceni. A zawdzięczamy to NASZYM NAUCZYCIELOM.

Mimo ideologicznych nacisków, mimo narzuconej indoktrynacji (prowadzony w naszych szkołach najczęściej w sposób pozorny i celowo nieudolny), nauczyliśmy się nie tylko czytać i pisać, ale również myśleć po polsku. Nie staliśmy się obywatelami kraju nad Wisłą, mówiącymi po polsku, ale pozostaliśmy Polakami.

I za to z całą pewnością możemy być wdzięczni naszym nauczycielom — także tu, w Świdniku. Czy jednak tylko wdzięczni? Czy przypadkiem nie powinniśmy być im ZOBOWIĄZANI? Jako naród, jako społeczeństwo? Zobowiązani do tego, żeby w wolnej Polsce rola, ranga i uposażenie nauczycieli były (stosownie do ich wielkich zasług w przeszłości, i nie mniejszych zadań w przyszłości) odpowiednio duże.

W latach tuż powojennych ciężko było wszystkim. Nie tylko nauczyciele pracowali za głodowe pensje. O ile jednak w innych zawodach sytuacja z biegiem czasu ulegała poprawie, o tyle zarobki nauczycieli „stały w miejscu”. Nie wiem, czy był jeszcze jakiś inny, równie dyskryminowany materialnie zawód. Ale tak właśnie (zgodnie z interesami imperium sowieckiego) miało być. To nie był przypadek. To był jeden z elementów przemyślanego i konsekwentnie realizowanego planu.

Już w latach siedemdziesiątych czołowi publicyści próbowali występować przeciwko „negatywnej selekcji” do tego jakże ważnego zawodu. Nie nie wskórali. Byli wyrzucani z redakcji. Na szczęście już niedługo mogli zasilić „drugiego obiegu” niezależne (nielegalne) czasopisma i wydawnictwa, opozycyjne organizacje, a później dziesięciomilionowa „Solidarność” i „podziemie”.

Wiele mówiło się o nauczycielach w okresie 1980 — 81. Owcześnie „Solidarność” jasno dostrzegała wagę tego problemu. I cóż z tego wynikało po dziesięciu latach, po nieoczekiwanym zwycięstwie ruchu społecznego i niepodległościowej opozycji? Ano — niestety — nie wynikało nic.

To znaczy — nic dobrego dla nauczycieli. Nadal klepią biedę, tak samo jak klepią ją za Bierutą, za Gomułki itd., itd. Nadal są tą grupą zawodową, której uposażenie może postawić pod znakiem zapytania cała przyszłość Polski. Tak! To nie przesada! Kształt naszego państwa, jego ranga w świecie (nie tylko w „Europie”), a nawet być może zdolność do przetrwania i samodzielnego istnienia w dalekosiężnej perspektywie zależy może od tego kiedy wreszcie jako zbiorowość zrozumiemy tę prawdę.

Protest nauczycieli wiosną tego roku w najmniejszym stopniu nie wpłynął na poprawę ich sytuacji. Pisaliśmy o nim w maju i w czerwcu. Przypominamy i dzisiaj.

Dzisiaj, to znaczy w dniu Ich święta. A życzymy im — naprawdę — jak najlepiej!

Cezary Listowski

Miejski Ośrodek Kultury organizuje 30 października Otwarty Przegląd Piosenki. Przegląd będzie okazją do zaprezentowania dorobku zespołów i solistów, których jedynym audytorem były dotychczas ściany garaży, piwnic lub bloków sąsiedzi.

Organizatorzy dopuszczają do rywalizacji reprezentantów najprzeróżniejszych gatunków muzyki: rocka, reggae, poezji śpiewanej oraz wszystkich innych dotychczas wymyślonych. Konkurs będzie przebiegał w dwóch kategoriach: solistów i zespołów. Warunkiem udziału jest zgłoszenie komisji kwalifikacyjnej trzech tekstów w maszynpisie. Komisja poprosi o zaprezentowanie jednego z nich na estradzie. Ci, którzy nie zakwalifikują się do koncertu konkursowego będą jeszcze mieli szansę wystąpić poza konkursem.

Zgłoszenia przyjmowane są w sekretariacie Miejskiego Ośrodka Kultury (kino Lot) do 23 października. Rozpoczęcie koncertu głównego zaplanowano na godzinę 19.00. Imprezę poprowadzi Jan Kondrak.

(jmr)

Śpiewać każdy może

5 października wóz ratowniczo-chemiczny lubartowskiej jednostki ratowniczo-gaśniczej zjechał do Świdnika. Wydobycie z niego wózki i pojemniki z wszelakim dobrem służącym do likwidacji chemicznego niebezpieczeństwa. Były to najróżniejsze urządzenia do likwidacji wycieków szkodliwych substancji (poduszki pneumatyczne, korki gumowe do blokowania i uszczelniania otworów, kleje, masy) i zbierania ich po uprzednim związaniu absorbentami. Ponieważ strażacy z Lubartowa specjalnie pilnują znajdujące się tam ogromnej rozlewni ciekłego gazu, swoje warte 2,5 miliarda IVECO wyposażyli również w

specjalistyczne urządzenia do wykrywania i likwidacji skutków awarii urządzeń gazowniczych. Są więc sondy analizujące skład powietrza — tak zwane eksplozymetry, taśmy, masy i kleje uszczelniające, a nawet przeciwybuchowe, nieiskraczące narzędzia do pracy przy urządzeniach groźących eksplozją. Jakkolwiek śmiesznie nie zabrzmiałaby nazwa „łopata przeciwybuchowa”, takich łopat nie mają nasi strażacy zbyt wiele. Wypada wspomnieć też o środkach służących ochronie zdrowia i życia strażaków biorących udział w akcji ratowniczej: kombinezonach gazoszczelnych, lekkich, ale wydaj-

(Dokończenie na str. 4)

Komplet punktów zdobyli siatkarze Avii w inauguracyjnym dwumeczu o mistrzostwo II ligi z akademikami z Bielana. Sobotni pojedynek trwał 55 minut, niedzielny o pięć minut krócej.

Dwa gładkie zwycięstwa Avii po 3:0 satysfakcjonowały kibiców, dobrej siatkówki było jednak tyle co kot napłakał. Akademicy grali w Świdniku sł-

nie zorientowali się „co w trawie piszczy” już po pierwszej wymianie piłek w sobotę poszli za ciosem. Podkreślając z minuty na minutę tempo gry, postawili na atak i zdruzgotali przeciwników.

Trzy zadla Avii stanowili: KOWAL, SAMOSZUK i BARTKIEWICZ. Ta trójka dała się mocno we znaki akademikom.

Czarodzieje z Bielana na łopatkach

biutko. Razili momentami bramki zgrania, psuli często zagrywki, anemicznie atakowali, nie potrafili skutecznie bronić pola. Szkoleniowiec zespołu gości LESZEK FILIPOWICZ nie krył swego niezadowolenia.

Po zakończeniu zeszłorocznego sezonu — powiedział — z kadry odeszło mi aż osiem zawodników. Ukończyli czwarty rok studiów. Dziś buduję od nowa zespół z myślą o przetrwaniu w II lidze. Nic dziwnego, że drużyna nie stanowi jeszcze monolitu. Głodni sukcesu świdnicza-

Nazajutrz nastąpiła powtórka z rozrywki. Niegdyśiejsi „czarodzieje z Bielana” przegrali pierwszego seta w ciągu 12 minut zdobywając tylko jeden mały punkcik (!)

No cóż? Pierwszy występ siatkarzy mamy już poza sobą. Pomimo drugiego zwycięstwa nad AZS AWF Warszawa o sile naszego zespołu nie wiemy jeszcze zbyt wiele. Poczekajmy zatem cierpliwie do następnych konfrontacji z silniejszymi przeciwnikami.

Dokończenie na str. 6

O sytuacji Wytwórni

Wyplata na kredyt

W poniedziałek, 4 października, odbyło się komiesięczne spotkanie dyirekcji WSK z kadrą kierowniczą. Działalność Wytwórni omówili członkowie Zarządu; Mieczysław Majewski — dyrektor naczelny, Waldemar Kijanko — zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych i Andrzej Kukielka — zastępca dyrektora do spraw technicznych.

SITUACJA FINANSOWA PRZEDSIĘBIORSTWA

Wstępne wyniki za trzy kwartały tego roku wykazują, że mimo osiągnięcia przez Wytwórnę zysku brutto — około 2,5 mld zł — zysku netto nie będzie. Spowodowane to zostało koniecznością zapłacenia podatku dochodowego w wysokości 39 mld zł, oprocentowaniem kapitału — 6 mld zł. W sumie będzie to strata w wysokości 42-43 mld zł. We wrześniu wpływy ze sp-

raczaży wyniosły tylko ca 35 mld zł przy 60-80 mld w poprzednich miesiącach. Stało się tak ze względu na nierównomierne rozłożenie płatności z Ministerstwa Obrony Narodowej. W październiku poziom sprzedaży dla MON będzie już wyższy. Jednak to miesięczne zachowanie spowodowało poważne perturbacje. Zabrakło pieniędzy by na bieżąco płacić zobowiązania. Nie ma też jeszcze całej sumy potrzebnej na wypłatę wynagrodzeń, która zostanie uzupełniona zaciąganiem kredytu płatniczego.

Jeśli Zarządowi uda się przyspieszyć płatności z zamówień wojskowych, trudną sytuację finansową WSK zostanie trochę rozładowana. Choć nie na tyle, by mówić o normalnym funkcjonowaniu przedsiębiorstwa. Do końca roku zabraknie około 100-150 mld zł.

ODDŁUŻANIE WSK

Shansę na całkowitą poprawę sytuacji finansowej zakładu Zarząd widzi w postępowaniu umowowym. Zakładając, że jednym z elementów umowy umówowej będą dodatkowe kredyty. We wrześniu odbyły się dwa spotkania Zarządu z prezesami banku w sprawie postępowania umowowego. Specjalna komisja, spoza przedsiębiorstwa, analizowała zakładowe programy restrukturyzacji WSK i restrukturyzacji finansowej. Na podstawie jej opinii w pierwszej dekadzie października bank przedłożył Wytwórni warunki umowy. Optymistyczny wariant zakłada, że pod koniec października, w prasie ukaże się ogłoszenie o wszczęciu postępowania umowowego, zatrzymujące wszystkie zaległe zobowiązania zakładu.

Dokończenie na str. 2

Wypłata na kredyt

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

KIERUNKI ZMIAN ORGANIZACYJNYCH W WSK

Żarząd spółki musi w najbliższych dniach przedstawić Radzie Nadzorczej propozycję poprawy struktury organizacyjnej. Wskazuje na to, że w tym celu konieczne jest podjęcie działań, które pozwolą na osiągnięcie celów, o których mowa w tym celu. Wskazuje na to, że w tym celu konieczne jest podjęcie działań, które pozwolą na osiągnięcie celów, o których mowa w tym celu.

SW-4
Umowy z kooperantami i stan prac w WSK pozwalają przypuszczać, że osiągnięcie zostanie zrealizowane w tym roku. Wykonano dokumentację kosztową, którą firma Allison Gaboum po długich negocjacjach w wersji pasażerskiej do WSK. Dostał od skutku czarteru So-

KONTRAKTY HANDLOWE
Zmiana w WSK pozwala przypuszczać, że osiągnięcie zostanie zrealizowane w tym roku. Wykonano dokumentację kosztową, którą firma Allison Gaboum po długich negocjacjach w wersji pasażerskiej do WSK. Dostał od skutku czarteru So-

PROGNOZA NA I PÓŁROCZE 1994 ROKU
Sprzedaż, do końca roku, wyniesie około 500 mld, Podstawa planu sprzedaży jest kon-

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dzień Normalizatora

inż. Aleksander Franczak
W okresie odrodzenia się systemu gospodarki rynkowej, w którym nie ma już w Odrodzeniu normalizacji, a powoli przywrócić się do emerytury.

dan
Ponieważ WSK wykorzystywał teraz poszukiwani są chętni do tego, że w 1/3 możliwości, już jest jeszcze jednak niewielkim, zależone zyskowne netto. Na I półrocze następnego, na bycie, który nie jest zapewniony, jakby ich one nie dotyczyły. Znowu, przywrócić się do emerytury, w tym celu konieczne jest podjęcie działań, które pozwolą na osiągnięcie celów, o których mowa w tym celu.

KONTRAKTY HANDLOWE
Zmiana w WSK pozwala przypuszczać, że osiągnięcie zostanie zrealizowane w tym roku. Wykonano dokumentację kosztową, którą firma Allison Gaboum po długich negocjacjach w wersji pasażerskiej do WSK. Dostał od skutku czarteru So-

PW-5 SMYK
Jego, produkcja jest mniej, niż w poprzednim roku. Wskazuje na to, że w tym celu konieczne jest podjęcie działań, które pozwolą na osiągnięcie celów, o których mowa w tym celu.

Jesienna sesja

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

KONTRAKTY HANDLOWE
Zmiana w WSK pozwala przypuszczać, że osiągnięcie zostanie zrealizowane w tym roku. Wykonano dokumentację kosztową, którą firma Allison Gaboum po długich negocjacjach w wersji pasażerskiej do WSK. Dostał od skutku czarteru So-

PROGNOZA NA I PÓŁROCZE 1994 ROKU
Sprzedaż, do końca roku, wyniesie około 500 mld, Podstawa planu sprzedaży jest kon-

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Będą telefony

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

KONTRAKTY HANDLOWE
Zmiana w WSK pozwala przypuszczać, że osiągnięcie zostanie zrealizowane w tym roku. Wykonano dokumentację kosztową, którą firma Allison Gaboum po długich negocjacjach w wersji pasażerskiej do WSK. Dostał od skutku czarteru So-

PROGNOZA NA I PÓŁROCZE 1994 ROKU
Sprzedaż, do końca roku, wyniesie około 500 mld, Podstawa planu sprzedaży jest kon-

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Nadzieja?

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

KONTRAKTY HANDLOWE
Zmiana w WSK pozwala przypuszczać, że osiągnięcie zostanie zrealizowane w tym roku. Wykonano dokumentację kosztową, którą firma Allison Gaboum po długich negocjacjach w wersji pasażerskiej do WSK. Dostał od skutku czarteru So-

PROGNOZA NA I PÓŁROCZE 1994 ROKU
Sprzedaż, do końca roku, wyniesie około 500 mld, Podstawa planu sprzedaży jest kon-

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

Dokroczenie ze str. 1
Zrehabilitowane (finansowe) kredyty były także zakupem przez ostatnie 3 lata) zobowiązań, które miały być wypłacone w roku następnym.

W redakcyjnych archiwach natknęliśmy się na wspomnienia pani Krystyny Knapieńskiej — pokłosie jakiegoś konkursu jeszcze z 1976 roku. Bardzo to cenny tekst, bardzo „na czasie” są chyba dzisiaj wszelkie wspomnienia. Wchodzimy właśnie w czterdziesty rok istnienia miasta — historia zakładu jest jeszcze dłuższa... Warto o tym wszystkim pamiętać, warto do tego powracać... Drukujemy (w odcinkach) historię Świdnika i okolicznych miejscowości, sięgającą czasów najważniejszych. Nasze życie, to też fragment historii...

Być może — w wyniku publikacji — ze swoimi wspomnieniami zgłoszą się do nas również inni? Czekamy!

Pracę rozpocząłem z końcem lipca 1951 r. Z trzyletnim nakazem pracy w kieszeni i ogromnym lekkim w sercu stanęłam u bram Zakładu. Trzy lata minęły szybko, jak wszystkie następne i dziś jako jubilat snuć mogę wspomnienia z lat wielkiej budowy niemałego i ważnego obiektu jakim jest Nasz Zakład.

Dyrekcja i administracja — pierwszy kontakt pracownika z Zakładem odbywał się wtedy w budynku zajmowanym obecnie przez straż przemysłową i biuro przepustek. Spójrzcie wchodząc do Zakładu i porównajcie bramę wejściową z kompleksem budynków administracyjno-technicznych. Jednak wiele lat minęło od tamtych dni.

nimi Stanisław Ostrowski, pracował już dawniej w przemyśle lotniczym — w — Lubelskiej Wytwórni Samolotów — Zakładzie produkującym polskie samoloty w okresie międzywojennym i zniszczonym w czasie bombardowania w 1939 r.

Główny inżynier Zakładu, konstruktor i technolog w jednej osobie inż. Biały, zajmował duże biurko w tej sali, przy oddzielnym stoliku siedział główny metalurg inż. Andrzej Feill i jego zastępca inż. Stanisław Kwieciński. Dwa biurka nie mieściły się niestety w tym pomieszczeniu.

Inż. Biały, wspaniały i mądry człowiek, cieszył się sympatią całego pionu technicznego i całej załogi ówczesnego WSK, za-

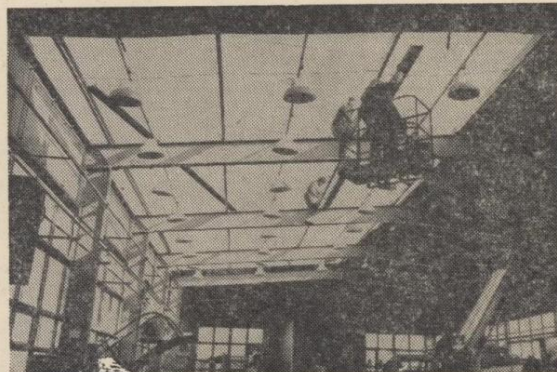
lec, czy Świdnik, Milczeliśmy więc patrząc z podziwem na wspaniałe ptaki wymyślone i stworzone przez człowieka, które z dżikiem wyciem przelatywały stadami po błękitnym niebie nad naszymi głowami.

Z okresu pracy, a właściwie szkolenia w Mielcu i poznawania laboratoryjnych tajemnic związanych z produkcją lotniczą, wspominam zawsze chemika mgr. Nakoniecznego, kierownika tamtejszego laboratorium w latach pięćdziesiątych, styl jego pracy i serdeczną troskliwość jaką nas otoczył, a było nas trzy. Ucząc, sprawdzał nasze umiejętności w sposób prosty: przy jednym stole, obok siebie, robiliśmy oznaczenia analityczne, każdy ruch był kontrolowany, wynik końcowy musiał mieścić się w granicach dopuszczalnego błędu.

Nie spotkałam już później takich nauczycieli zawodu, a szkoda, bo choć minęło 25 lat, potrafię odtworzyć każdy kolejny dzień pobytu w Mielcu. Główny metalurg Mielca inż. Danilecki, któremu podlegałyśmy służbowo, pozostał w mojej pamięci jako człowiek interesujący się wszystkim — w którymś kolejnym dniu szkolenia odbyła się rozmowa z praktykantami. Główny metalurg mówił nam wiele o lotnictwie. W czasie rozmowy padły słowa humanitarne, głębokie w swej treści „pamiętajcie, w lotnictwie nie można pracować

czasach nikt nie posiadał maxi butów, a szkoda.

Niekiedy co dowcipniejsi kierowcy z fantazją ochlapywali nas błotem od stóp do głów, i jeśli zdażyło się to w drodze powrotnej z Zakładu, tak namiętnie wracaliśmy do Lublina.



Praca chemików, tych pierwszych kilku osób, nie była najłatwiejsza. Wprawdzie przyzwyczaiłam się do warunków prymitywnych, bo nauki techniczne pobierałam w budynku adoptowanym na szkołę, w którym stemplowane sufity i ściany, po których tam bombardowaniu groziła lada moment zawaleniem,

mniąkam na drugie danie, zawsze na zastawie cynowej tzn. w jednej cynowej misce, z jedną cynową łyżką. Porcje mięsne były duże, ale raczej od świńskiego karku wzięty. Bywało, że z „talerza” patrzyło łzawo oko wieprzowego męczennika, budzące wyrzuty sumienia zgłodniałego i zmarniętego konsumenta. Co wrażliwi pozostawiali w świętym spokoju wiecznym zamordowaną część zwierzątka. Po rozkoszach jedzenia pracowaliśmy do 16.00, a ponadto nie kończyły się upomnienia i groźby, że obiad trwa za długo — załoga rosła i coraz trudniej było w ciągu pół godziny dojść do stołówek, zjeść obiad i powrócić na miejsce pracy. Z sanitariatami sprawa była prosta. Gości jeszcze las i śnieg były nam bardzo pomocne tej pierwszej zimy. Powrót do domu był trudniejszy od dojazdu do pracy zimą. Bywało, że w międzyczasie zawiązało „otwarte pulmany” i trzeba się było wślizgiwać do wagonów. Młodzi wślizgiwali się, starszych wciągano i wagon towarowy zapelniał się zapelniał... ludzie ogryzali się wzajemnie i ograniczali nie mniej od nich zmarnięty wagon. Ci pionierzy Zakładu musieli być ludźmi o żelaznym zdrowiu. Pokolenie ludzi, którzy przeszli przez wojnę, znali niedostatek, wojenne tułaczki i głód.

Zima skończyła się, nawet nie chorowaliśmy, bo jak? Nie było lekarza. Gdzieś tam podobno w lesie, na terenie obecnego basenu dyżurował podobno w małym baraczku.

Na wiosnę konstrukcje wznoszonych hal były jeszcze wyższe



widok był dość osobliwy, nigdy nie brakowało gapiów pod oknem. Palta i buty po tej pionierskiej zimie, nosiły widoczne znamiona naszego zawodu, tj. tu i ówdzie wypalone dziury i dziurki.

O godz. 13.00 w czasie przerwy obiadowej maszerowaliśmy

WSPOMNIENIA Z TAMTYCH DNI

Do pracy przyjmował mnie kierownik kadr — miedzianowłosy potężny mąż, sympatyczny i miły, jak się później okazało. Byłam pierwszą kobietą technikiem przyjmowaną do pracy. Wypełniłam osiem stron ankiety personalnej, złożyłam przysięgę na piśmie że strzec będę tajemnicy Zakładu. Pierwszy raz podejmowałam tak ważne zobowiązanie. Dodatkowo us-

jmującego obszar jednej hali produkcyjnej — byłego hangaru. Widziałam niejednokrotnie inż. Białego stojącego obok pracownika przy obrabiarkach, i wykonującego określony detal — często pierwszy z serii — następne wykonywał pracownik, starając się zrobić to równie dobrze i bezbłędnie.

Współpraca inż. Białego z personelem technicznym układała

wał źle, bo na każdym kawałeczku badanego przez was metalu wisł w powietrzu człowiek i od was zależę jego życie”. Produktowaliśmy wtedy Migi, małe metalowe skorupki, którymi z zaskakującą szybkością kierował człowiek.

Wśród wielu hasel witających młodych ludzi rozpoczynających pracę w zakładzie, to zdanie człowieka mądrego oddanego lotnictwu, powinno znaleźć się na czołowym miejscu i nie będzie to pusty slogan.

A ze wspomnień osobistych — była jesień, nad Wisłokiem snuły się dymy z ognisk — pieczone ziemniaki. Ze wszystkich, jakie jadłam, te pieczone nad Wisłokiem miały najlepszy smak i łączą się ze wspomnieniem koleżeństwa, śmiechu i radości niecnych dwudziestu lat.

Wróciliśmy po kilku miesiącach do Świdnika.

A Świdnik. Była to ogromna na obszarze kilku kilometrów kwadratowych rozpoczynająca się budowa. Klimat tej wielkiej inwestycji daleki był od wielkich budów socjalizmu, choć pozornie tak miało być. W naprzecie zbudowanych barakach, istniejących po dzień dzisiejszy, po obu stronach toru kolejowego mieszkali załogi budowlane z całego prawie kraju.

Antagonizm pomiędzy firmami i krwawe niejednokrotnie, osobiste porachunki, rozrywki z tych najbardziej prymitywnych sprawiły, że budujący Zakład przypominał prawdziwy „Dziękuję Zachód”, a szczególnie Meksyk, bo tak nazywano Świdnik w tym czasie, poza granicami województwa.

Ta wielka budowa kojarzy się we wspomnieniach z przeogromnym morzem błota, w którym brneliśmy w okresie jesienno-zimowym Błoto — to kosztmar kilku pierwszych lat Świdnika. Drogi rozjeżdżone przez dziesiątki ciągników, samochodów, spychaczy, zamieniały się z deszczem w topiel prawie, na którą nie pomagały gumowe buty, zważywszy, że w tych biednych



wiadomiono mnie że wróg czyha, aby wydrzeć tajemnicę Zakładu i ja mam jej strzec. W sumie zrobiło mi się „lyso” jakby to się dziś powiedziało. Następnego dnia o godz. 7.00 z niebieską karteczką — przepustką w rękę wpuszczono mnie do Zakładu, przez bramę, którą obecnie wjeżdżają samochody. Brama, to były szczególnie zabudowane dzwierz. W czarnej spódnicy i białej bluzce, z książką zamiast torebki, bo takiej nie posiadałam, a z teczką już wyrosłam, przekroczyłam próg nowego życia, które miało być bardziej trudne niż dobre. Szłam długo przez jakieś zarośla, aż dotarłam do budynku Zakładu. Było to pomieszczenie obecnej ekspedycji. Hala niewielka, w której w dwu rzędach przy przeciwnych ścianach stały rzadko obrabiarki. Każda z nich dała prawdopodobnie początek licznym działom i wydziałom, które dziś pracują. W niewielkim pomieszczeniu biurowym, w przybudówce teje hali, przy jednym długim stole, pracował pion techniczny Zakładu — mechanicy, chemicy i elektrycy, w większości rozpoczynający swą pracę. Kilku starszych pracowników — między

się na zasadzie: profesor — wychowawca i uczniowie. Jeden z niewielu inżynierów, ocalałych z pożogi wojennej, umiał nas nauczyć odpowiedzialności za wykonywaną pracę, a także współpracy na zasadzie współpracy. Kary administracyjne, donosy i intrzygi, obce były temu szlachetnemu człowiekowi. Swoim zaangażowaniem dla Zakładu nie obliczonym na korzyści materialne, troską o załogę uczył i wychowywał. Pozostawił po sobie serdeczne wspomnienia u wielu z nas.

Z prawdziwym, zorganizowanym Zakładem, zapoznaliśmy się po upływie miesiąca. Cały „pion techniczny” wyjechał do Mielca na szkolenie. Bo Mielec w owym czasie był czymś więcej, niż instytut lotnictwa. Karcił nas swym obświadczeniem, zasilał fachowcami, szkolił, a co najważniejsze był zorganizowanym zakładem produkcyjnym. Takim z prawdziwego zdarzenia, produkującym srebrzyste „Migi” odrzutowce. Te „Migi” — to było słowo zakładowe. Obowiązująca ścisła tajemnica uniemożliwiała głośno wymawianie nazwy produktu takiego zakładu jak Mie-

i gęstsze, zaznaczać się zaczęła wyraźnie budowa Osiedla, które latem 1951 r. było jeszcze falującym łańcem zboża.

Laboratorium zaczęło przybierać realniejsze kształty z chwilą przydzielenia nam nowego (Dokończenie na str. 4)

Historia Świdnika zaczyna się w 1949 r. Nowe władze starały się stworzyć coś wyjątkowego — ale na bazie starego, przedwojennego. Decydują się wybudować zakłady lotnicze, a przy nich — co zrozumiałe — osiedle, potem zaś miasto robotnicze. Sytuację mają niezłą; istnieje lotnisko, biegań tędy tory kolejowe, Ministerstwo Rolnictwa ma tu swój teren, a ponadto trwają lotnicze tradycje (Plage — Łaskiewicz; Lubelska Wytwórnia Samolotów), a okolica dysponuje wolnymi reklamami do pracy.

W sierpniu 1949 r. do rady gminnej Adamopla (według innych źródeł — Melgwa) wpływa pismo, które dziś może nawet bawić:

TROCHE HISTORII

Świdnika i okolic (4)

„Należy wykopać 2 hektary kartofli i wykarczować pobliskie lasy należące do miejscowych rolników, gdyż tereny te są niezbędne do zbudowania osiedla robotniczego”.

Projekt zakładu powstawały w Warszawie i Wrocławiu, zdemontowany hangar przywieziono spod Poznania. W maju 1950 r. powstała dyrekcja WSK (w budowie), zaczęto stawiać pierwsze budynki fabryki i osiedla. Ludzie ściągali z całej Polski, lecz najwięcej z okolic, np. z miejscowości na trasie linii kolejowej Lublin — Chełm i Lublin — Zamość. Byli też junacy „Służby Polsce”.

WSK formalnie zaczęła działać w 1951 r., wtedy też rozwinęło się osiedle miejskie — w kierunku wschodnim i południowo od fabryki. Pierwsze bloki — nie wspominając o barakach przy stacji kolejowej (tzw. „leżące wieżowce”) i koło Franciszkowa (tzw. „Chinatown”) — wybudowano w I. 1951 — 1953. Ulice Sławińskiego, Świerczewskiego, Słowackiego, 22 Lipca, 1 Maja zapoczątkowały miasto. Dzieje współczesnego Świdnika, to jednak temat wykraczający poza ramy naszego cyklu. My powróćmy do historii...

Sławomir Myk

P rzez kilkanaście dni była otwarta w sali Młodzieżowego Ośrodka Terapii wystawa prac plastycznych, zatyłowana „W dłoniach traw”. Zaprezentowano na niej dorobek trzech letnich obozów — warsztatów twórczych, w których wzięło udział łącznie ponad dwadzieścia osób związanych z tym Ośrodkiem. Pierwszy z tych obozów (wedrowno-fotograficzno-teatrny), prowadzony przez BARBARĘ KASPRZAK, odbył się w Pieninach, drugi — również pod jej kierunkiem (terapeutyczno-plastyczny) w Gardzienicach, natomiast trzeci — prowadzony przez RENATĘ PUCHALĄ i JOANNĘ CHALADUS w Muszynie.

W warsztatach wzięła udział zarówno młodzież skupiona już od kilku lat wokół osoby pani Barbary Kasprzak (wcześniej w ZDK i LO), jak i ta, która zetknęła się z nią dopiero w ostatnim czasie w Ośrodku Terapii. Celem obozów, jak zresztą i celem działalności tej grupy w ogóle, była praca nad rozwojem własnej osobowości poprzez poznanie siebie i innych. Być może brzmi to dziwnie (wrecz nierealnie), ale naprawdę magne-tem przyciągającym młodzież do tej opiekuńczej jest głównie jej nieprzeciętna osobowość, oraz

możliwość nieskrępowanego, własnego rozwoju.

Nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, artystycznego. Mniej-szą uwagę przywiązuje się tu bowiem do „artyzmu”, niż do poszukiwania własnych form ekspresji. Przekładając to na język zrozumiały dla wszystkich — nie chodzi o stworzenie dzieła sztuki, ale o wyładowanie nagromadzonych pokładów emocjonal-

nych. **M** łodzi ludzie (często ich wrażliwość i niezgoda na zastaną rzeczywistość spycha ich na „margines”, w narkotyk i śmierć) otrzymywali ZADANIA. Wykonać rysunek na temat „Jaki jestem”, „Co w sobie lubię”, „Czego mnie lubię”, „Jak widzą mnie inni”, „Jak chciałbym, żeby mnie widzieli”. Czas wykonania — 10 minut. Efekty — oszołamią! Wystarczy popatrzeć na prace ekspozowane na wystawie. Efekty dla umożliwienia komuś odnalezienia właściwej drogi do samego siebie — nieporównywalnie większe...

gowego, który dwa tygodnie temu otrzymała świdnicka jednostka ratowniczo-gaśnicza. Zbudowany na bazie Volkswagena Transportera może zjechać do wypadku z prędkością 130 km/h. Na miejscu kolizji można zrobić dzięki jego wyposażeniu wszystko, żeby uratować zam-

knikacyjnego (dolożyła się z 200 milionami).

Pokaz zorganizowany przez strażaków z Lubartowa i Świdnika unaocznili też inne zmiany w sposobie pracy jednostek ratowniczych. Jak powiedział jeden z oficerów: dawniej, gdy na drogę wylewała się ropa z

ciechami”, wyklócając się z nimi o przestrzeganie godziny powrotu do domu, o wyrzucenie śmieci, o odrobienie lekcji i jeszcze sto tysięcy innych „ważnych” spraw. Ich z kolei zagubienie w tym świecie, który im narzucamy, może (wbrew naszym intencjom) spowodować tragiczne dla nich skutki.

Dobrze jest więc wiedzieć, że może być inaczej. Że dzieci mo-

W dłoniach traw

ga odnaleźć siebie, odkryć swoje możliwości, wartość, odkryć potem z kolei i nas, a także samodzielnie dotrzeć do tych wartości, które tak bezskutecznie staraliśmy się im wpoić...

T ego nauczyła mnie wystawa „W dłoniach traw” i krótka rozmowa z panią Barbarą Kasprzak w Młodzieżowym Ośrodku Terapii (między stacją kolejową Świdnik Miasto a klubem „Iskra” w baraku znanym od lat jako siedziba modelarni, aeroklubu).

— Kto tu przychodzi? Kto tu może przychodzić — pytam. — Każdy.

Cezary Listowski

(Dokończenie ze str. 1)

nych aparatach tlenowych, słowem wszystkim tym, bez czego nie ma nowoczesnej jednostki ratowniczo-gaśniczej (jak to się dziś dawną straż pożarną nazywa) w Europie. Smutne trochę, że na wszystkich co ważniejszych urządzeniach widnieją na-

Już nie tylko pożarna

zwy niemieckich producentów. Nawet odbłaskowe kamizelki mają na plecach napis Feuerweh. Najważniejsze jednak, że by starczyło na nie pieniądze.

Jak już wspominałem specjalistyczny wóz ratownictwa chemicznego powstały na bazie samochodu IVECO kosztował 2,5 miliona złotych, a gdyby chcieli wyposażyć go we wszelkie dostępne urządzenia kosztowałby pewnie wiele więcej. Zdecydowanie mniej, bo „tylko” miliard kosztował wóz ratownictwa dro-

gowego, który dwa tygodnie temu otrzymała świdnicka jednostka ratowniczo-gaśnicza. Zbudowany na bazie Volkswagena Transportera może zjechać do wypadku z prędkością 130 km/h. Na miejscu kolizji można zrobić dzięki jego wyposażeniu wszystko, żeby uratować zam-

knikacyjnego (dolożyła się z 200 milionami).

Pokaz zorganizowany przez strażaków z Lubartowa i Świdnika unaocznili też inne zmiany w sposobie pracy jednostek ratowniczych. Jak powiedział jeden z oficerów: dawniej, gdy na drogę wylewała się ropa z

rozbitej cysterny, robiło się koleiny z piasku, kierowało ropę do rowu odwadniającego i „temat był zamknięty”. Dziś takie niszczenie środowiska w czasie akcji ratowniczych jest nie do pomysłenia.

Brygadier Jan Krawczyński — dowódca Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Świdniku:

Rozwój cywilizacyjny nakłada na nas nowe obowiązki, narzuca na nowe, niespotykane wcześniej niebezpieczeństwa. Akcje gaśni-

cze nie sprowadzają się do utopienia w wodzie płonącej strzechy. Mamy coraz częściej do czynienia z łatwopalnymi, toksycznymi, trudnymi do ugase-nia substancjami chemicznymi. W WSK spotykamy się prawie ze wszystkim, co grozi wybuchem, samozapłonem lub skażeniem środowiska. Coraz większe nasilenie ruchu drogowego zwiększa zagrożenie wypadkami. Do likwidacji ich skutków będziemy coraz częściej potrzebowali wyspecjalizowanego sprzętu. Nowe przepisy regulujące status dawnej straży pożarnej znacznie rozszerzają zakres naszych obowiązków, ale pieniądze dostajemy z budżetu niewspółmiernie mało w stosunku do tego, czego się od nas w zamian oczekuje. Dlatego potrzebujemy zrozumienia i zaangażowania sponsorów — zarówno społecznych, jak i prywatnych. Zakup wozu ratownictwa drogowego jest bardzo pozytywnym i budującym jego przykładem.

Jan Mazur

Wspomnienia z tamtych dni

(Dokończenie ze str. 3)

pomieszczenia, które w kilka lat potem objęło po nas mieszczące się tam do dziś laboratorium osprzętu wydz. 560. W dużym pomieszczeniu był już stół analityczny i podstawowy sprzęt chemiczny. Najcenniejszą w tym czasie rzecz — dwie wagi analityczne i skrzynię z pierwszym aparatem umieszczono za szklanym przepierzeniem. Gabinet metalurgia i kierownika laboratorium, nie większy od 5 m kw. oddzielono od pokoju analitycznego. Pracy czysto chemicznej przybywało. Rósł też personel. Zadomowili się też z nami nasza „koza”, która służyła nam wiernie i darzyła swym ciepłem i w następną zimę, bo kotłownia bardzo kapryśnie roz-prowadzała ciepło. Po przeciwległej stronie pomieszczenia laboratorium usytuowało się ambulatorium zakładowe. Obecnie mieści się tam magazyn agregatów. W ambulatorium zakładowym „rządził” felczer, nieżyjący już p. Liwiak. — w laboratorium zapracowali chemicy. Sasiadzi zaprzyjaźnili się szybko. Pan Liwiak ratował często pod-truwających się z racji pracy w prymitywnych warunkach chemików, a chemicy dostarczali sprzętu laboratoryjnego (bardzo zresztą ubogiego) i odczynników. Nie brakowało też z racji sąsiedztwa sytuacji komicznych.

Niekiedy pacjenci, a szczególnie speszzone jak zawsze u lekarza pacjentki, rozbiierały się po

przyjeściu do laboratorium, zanim ktokolwiek zdążył poinformować je o pomyłce. Nie trzeba dodawać że bawilo to ogromnie naszych młodych i skorych do kawałów kolegów. Laboratorium — ambulatorium, przecież to tak łatwo pomylić. Pan Liwiak — felczer wojskowy, leczyl skut-



ecznie, zważywszy fakt, że cała załoga była młoda, a średnia wieku nie przekraczała 25 lat. Leczono więc wszelkiego rodzaju urazy, jak to zwykło na budowie i bóle brzucha, do czego w niemym stopniu przyczyniała się stolówka zakładowa. Poważniejsze przypadki odsyła-no do Lublina.

W roku 1953 sasiadzi rozstali się z łałem. Ambulatorium ot-

rzymało pomieszczenie zajmowane obecnie przez wartownię i lekarza ob. Jarzyne, który usiłował obciąć opieką profilaktyczną na ludzi pracujących w bardzo trudnych warunkach. Pomagało mu dzielnie dwóch felczerów i dwie pielęgniarki. A chemicy w niedługim czasie otrzymali wy-

budowane dla nich laboratorium centralne, w którym pracują do dziś.

A sprawy finansowe? No cóż, tak już jest że osobiste rozliczenia finansowe nie powinny należeć do wspomnień, bo jakkolwiek „pecunia non olet” jak mawiali starożytni, ale nie z romantyzmu w sobie nie mają i tak znów wiele na przestrzeni lat nie przybyło ich do przecięt-

nej kieszeni tych szarych ludzi, którzy ofiarne nie szczędzą zdrowia i sił, budowali Zakład, pozostali skromnymi ludźmi, po-mimo lat pracy, wykształcenia, wiedzy i doświadczenia. A może właśnie dlatego.

W tamtych latach budowało się jak Polska długa i szeroka, za skromne wynagrodzenie, ale za to z ogromną satysfakcją, że ze zniszczeń wojennych dźwiga się nasz piękny polski kraj. Były to czasy, kiedy talon z rady zakładowej, jako wyróżnienie za dobrą pracę umożliwiał kupno co atrakcyjniejszych towarów. I tak pierwsza wychodząca za mąż koleżanka dostała w prezencie na nową drogę życia talon na kupno szafy i... sztuczną płótna. Nagradzano nas talonami na radioodbiorniki marki „Pionier”, a dla wyróżniających się przodowników pracy nawet marki „Mazur”. Na talony też była gabarydina, przedmiot mę-żeń i główne osiągnięcie w dziedzinie mody młodej pracującej kobiety. Bo kobiety bez względu na okresy dziejowe, lubią się modnie ubrać.

Wspominać można oddzielnie każdą dziedzinę życia zakładowego. Wszystkie rozwijały się z niczego, tak jak rósł ze znisz-

czeń nasz kraj. Każde ze wspomnień wyda się dziś nieprawdopodobne, na pograniczu groteski i rzeczywistości. Nikt z Was zwiędzając Zakład, biura technologiczne i konstrukcyjne nie uwierzy, że kiedyś mieściły się one na powierzchni ok. 30 m kw, mając za wyposażenie dwa stoły kreślarskie, stół i dwa biurka. Że laboratorium centralne wyposażone w nowoczesną aparaturę kontrolno-pomiarową, to była wtedy mała salka, w której dymila pamiętna „koza”, a na kuchence elektrycznej wystawionej ze względu na brak wentylacji za okno, rozpuszczały się maleńkie odważki stali potrzebnej do produkcji stalowych ptaków, że Zakład, który zwiedza-jąc, nasi goście obejdą samochodem, rozrósł się z kilkunastu obrabiarek i płyty traserskiej, mieszczących się z powodzeniem na „jedenaście” — w dawnym hangarze ćwierć wieku temu. Wspaniałe rabaty róż i srebrne świerki zdobiące Zakład to dawne nieprzebyte baj-jora błota.

Żyjemy w ciekawych czasach, 25 lat, to prawie epoka, wspomnienia — to już legenda.

Krystyna Knapieńska

Ze Świdnika przez Tuluzę do Tajwanu

O współpracy z francuską firmą Aerospatiale mówiło się w Wytwórni od ponad dwóch lat. Wypełniła je ogromna praca polegająca na przygotowaniu i wdrożeniu systemu zapewnienia jakości produkcji środkowej części skrzydła (tzw. centroplata) samolotu pasażerskiego średniego zasięgu — ATR-72. Ośmiem takich maszyn zakupił LOT i w ramach offsetu Francuzi zlecieli wykonanie w Polsce, w ciągu 10 lat, 300 sztuk szkieletu centroplata. Wytwórnia była jednym z zakładów ubiegających się o realizację tego kontraktu. Musiały być jednak spełnione pewne warunki dotyczące systemu zapewnienia jakości.

W trakcie pierwszej oceny przedsiębiorstwa, w 1991 roku, otrzymaliśmy kategorię C umożliwiającą nawiązanie kontaktów i podjęcie przygotowań do współpracy. Aby zostać poddostawcą, a więc produkować dla Francuzów, zakład musiał uzyskać kategorię B. Stało się to w październiku ubiegłego roku. Wiele w tym zasługi Tadeusza Kłody z działu zapewnienia jakości. Sprawy związane z produkcją szkieletu prowadzi Stanisław Jarosiński, szef programu do spraw kooperacji z Aerospatiale.

WSK otrzymała 10 kompletów

części wykonanych we Francji i w lutym tego roku, w W-560, rozpoczęło montaż pierwszego szkieletu centroplata. Odbywało się to pod nadzorem francuskich doradców technicznych, przy dużym zaangażowaniu Michała Solarskiego, kierownika wydziału

kompletu centroplata. Następnie wysłano go do Francji, a uzyskane wyniki pokontrolne (w postaci certyfikatu, czyli akceptacji pierwszego wyrobu) pozwoliły na przekazanie go do produkcji. Był to raczej ewenement, gdyż rzadko zdarza się, by pierwszy egzemplarz wyrobu pod-

WSK dla Aerospatiale

W międzyczasie rozpoczęło przygotowania do uruchomienia nie tylko montażu ale i produkcji części do centroplata. Ma to się odbywać przy wykorzystaniu także własnego zaopatrzenia. Są to jednak zamierzenia jeszcze dość odległe, wymagające dodatkowych przygotowań, np. kwalifikacja systemu zaopatrzenia Wytwórni. Uzyskanie kwalifikacji systemu zaopatrzenia potrzebne będzie w przyszłości do uzyskania kategorii A dla zakładu.

W sierpniu kontrola zapewnienia jakości z przedsiębiorstwa dokonała odbioru pierwszego ko-

dostawcy od razu montowano do samolotu. Świdnicki centroplata trafił do ATR-a przeznaczonego dla tajwańskich linii lotniczych.

W wydziale 560 rozpoczęło już montaż (samodzielny, bez nadzoru Francuzów) drugiego szkieletu. Na pewne prace wstępne — wykonanie dźwigarów i żeberek — specjaliści z Aerospatiale wyrazili zgodę jeszcze przed uzyskaniem certyfikatu pierwszego wyrobu.

Drugi centroplata trafił do odbiorcy 25 listopada.

dan

Z żałobnej karty

W ostatnim czasie zmarli następujący mieszkańcy Świdnika:

Kaczorowska Zofia lat 71 ul. Hotelowa 5
Mroczek Helena lat 79 ul. Woj. Polskiego 44
Taszarek Janina lat 73 ul. Mickiewicza 6
Bubak Paweł lat 74 ul. Partyzantów 37
Drabik Henryk lat 41 Al. Lot. Polskich 80
Sędziak Józef lat 53 ul. Słowackiego 14
Żmuda Edward lat 67 ul. Kosynierów 3
Teodorowicz Kazimierz lat 74 ul. Sławińskiego 29
Hunek Stefania lat 73 ul. Gospodarcza 94
Karwat Józefa lat 97 ul. Raclawicka 29
Szlapa Antoni lat 73 ul. Sławińskiego 8
Grudka Zygmunt lat 67 ul. Sławińskiego 36
Malesza Stanisław lat 87 ul. Kalinowa 2A
Olcha Włodzimierz lat 65 ul. Kochanowskiego 4

Rodzinom zmarłych składamy wyrazy współczucia.

Ogłoszenia

FIRMA BUDOWLANA

sprzeda

GARAŻE

wo Świdniku przy ul. Akacyjnej 4

Informacja: tel. grzecznościowy

Lublin 77-50-54 w godz. 16.00 — 20.00

R-105

Tomasz Chwałczyk

mgr filologii angielskiej

TLUMACZ PRZYSIĘGLY

21-040 Świdnik, ul. Słowackiego 13/11

Tel. grzecznościowy (0-81) 120-24.

R-107

Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA” Oddział w Lublinie podaje do publicznej wiadomości, że z dniem 1 października br. uruchomiło swe Biuro Ubezpieczeń w Świdniku przy ul. Kruczkowskiego 6A.

Biuro prowadzi pełny zakres ubezpieczeń.

Czynne codziennie w godz. 9.00 — 17.00 z wyjątkiem sobót.

R-109

Korepetycje — chemia, matematyka. Tel. 127-96.

D-108

MIJNIA SAMOCHODOWA W LUBLINIE

ul. Droga Męczenników Majdanka 76

„KRYCHA”

zaprasza do swojej filii
Świdnik, ul. Armii Krajowej 1
polecia kompletne usługi:

— mycie samochodów wodą ciepłą i zimną
— mycie silników samochodowych
— pranie tapicerki.

Mijnia czynna jest codziennie (oprócz niedziel) w godz. 9.00 — 18.00. Ceny atrakcyjne.

R-106

Repertuar kina „Lot”

15-17 października — Uprowadzenie Agaty — pol. od lat 15, godz. 17.00 i 19.15

Uprowadzenie Agaty — godz. 19.15

13 października — Półtora gliniarza — USA, od lat 12, godz. 17.00

19-21 października — Półtora gliniarza — godz. 17.00 i 19.15

FIRST ARTICLE ACCEPTANCE

AEROSPATIALE CERTIFIES TO HAVE ACCEPTED A FIRST ATR 72

Central Wing Box Frame MANUFACTURED AND CONTROLLED

BY **PZL ŚWIDNIK**

SENIOR VICE PRESIDENT PRODUCTION

J.P. Maratray

DATE

Sept. 93

SENIOR VICE PRESIDENT QUALITY

P.Penos

Aerospatiale poświadczają przyjęcie pierwszego centroplata samolotu ATR-72 wyprodukowanego i sprawdzonego przez WSK „PZL-Świdnik”.

PROGRAM Telewizji Kablowej Świdnik

KANAŁ 55

Piątek 15 października

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — Klementyna; Denver — ostatni dinozaur Ordy — serial francuski
19.00 — 20.00 „Wieczór z Kablowką”
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Tydzień w mieście
20.00 Fort Boyard
21.10 Miłość ojca — film franc.
22.40 Serwis informacyjny TKS
22.50 Tydzień w mieście
23.00 Program na sobotę

Sobota 16 października

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód Klementyna; Denver — ostatni dinozaur — Wyspa Zbiegów — 1 odc.
19.00 Rewolwer i melonik — ang.
20.00 Pasja zabijania — film USA
21.30 Koncert na molo
22.00 Program na niedzielę

Niedziela 17 października

17.20 Program dnia
17.30 Nowe szaty cesarza — baśń USA
18.30 Wyspa Zbiegów — serial USA
19.00 Piękna i bestia ser. USA
19.30 Henryk VIII — film ang.
21.40 Program na poniedziałek

Poniedziałek 18 października

18.45 Program dnia
18.50 Film animowany dla dzieci
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.30 Koncert życzeń
19.45 Szuflada — progr. Wiesławy Kadłubowskiej
20.05 Benny Hill
21.30 Serwis informacyjny TKS
22.00 Program na wtorek

Wtorek 19 października

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — Klementyna; Denver — ostatni dinozaur Ordy — serial francuski
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Fort Boyard
20.10 Miłość ojca — film franc.

21.40 Serwis informacyjny TKS
22.50 Program na środę

Środa 20 października

17.20 Program dnia
17.30 Kraina przygód — Klementyna; Denver — ostatni dinozaur — Wyspa Zbiegów — 1 odc.
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Rewolwer i melonik — ang.
20.10 Pasja zabijania — film USA
21.40 Koncert na molo
22.10 Serwis informacyjny TKS
22.20 Program na czwartek

Czwartek 21 października

17.20 Program dnia
17.30 Nowe szaty cesarza — baśń USA
18.30 Wyspa Zbiegów — serial USA
19.00 Serwis informacyjny TKS
19.10 Piękna i bestia — serial USA
19.40 Henryk VIII — film prod. ang.
22.35 Serwis informacyjny TKS
22.45 Program na piątek

Uwaga: Serwis informacyjny TKS jest nadawany również na kanale 10.

GŁOS SPORTOWY

0:1 przegrali piłkarze Świdnicki w meczu w Opolu Lubelskim z miejscowym Opolaninem.

Przez cały czas mieliśmy w tym meczu optyczną przewagę — powiedział nam WIESŁAW SZYMAŃSKI (piłkarz jedenastki

Przeważali...

przegrali

z Turystycznej), a mimo to zeszliśmy z boiska pokonani. Gospodarze zdobyli bramkę po jednym z nielicznych kontraktów, a my odpowiedzieliśmy tylko... poprzeczką!

W następnym naszym meczu zechcemy odrobić stracone punkty. Żal, że odeszł od nas PAWEŁ MACHNIKOWSKI. Był podporą naszej defensywy.

K

Ta wiadomość ucieszyła kibiców. Remis żółto-niebieskich uzyskany na gorącym terenie bytomskich Szombierków jest sukcesem świdnickiej jedenastki. Gdzie jak gdzie ale na Śląsku łatwo się nie wygrywa.

Obecny na tym meczu masażysta naszych piłkarzy JACEK

Już ósmy w tym sezonie

Remis piłkarzy w Bytomiu

OKOŃ powiedział po przyjeździe do Świdnika:

— Wracaliśmy do domu jak na skrzydłach. Wszyscy zawodnicy byli zadowoleni. Włożyli w to spotkanie maksimum wysiłku. Czy mogliśmy zdobyć bramki? Nawet dwie! W pierwszym przy-

padku MAREK LESZCZYŃSKI

minał się minimalnie z piłką będąc na czystej pozycji. W drugim, po ostrym strzale z rzutu wolnego oddanym na bramkę gospodarzy przez MARKA MACIEJEWSKIEGO, żaden z naszych napastników nie doszedł do piłki, którą z najwyższym trudem odbił przed siebie bramkarz gospodarzy.

kk

Sportowcy amatorzy na start!

Bieg o puchar KLONOWEGO LIŚCIA organizują działacze ogniska TKKF ŚWIT. Impreza odbędzie się 16 października o godzinie 10.00 w Świdniku.

Start i meta znajdować się będą na terenie ośrodka sportowo-rekreacyjnego FKS Avia.

Zbiórka zawodników nastąpi o godzinie 9.00 rano przed halą sportową.

Trasa biegu na dystansie 10 km usytuowana zostanie na obrzeżach miasta. Półmetek biegu przewidziano w Kępku. Organizatorzy zadbają o opiekę lekarską i służbę porządkową. Dla zwycięzców poszczególnych kategorii wiekowych (od 15 — 18 lat i wwyż) przewidziano puchary, nagrody rzeczowe i upominki.

Do biura zawodów napływają już pierwsze zgłoszenia uczest-

ników imprezy. Swój start zapowiedzieli biegacze z Zespołu Szkół Technicznych i Liceum Ogólnokształcącego ze Świdnika. Napłynęły już także zgłoszenia z ognisk sportowców z kilku ognisk naszego regionu. Organizatorzy imprezy liczą na szczególny udział w biegach młodzieży szkolnej z naszego terenu.

Zgłoszenia chętnych przyjmowane są nadal w biurze zawodów w ośrodku sportowym FKS Avia (nr tel. 120-94) i pod nr tel. 120-61 (wewn. 51-10).

NALEŻY PRZY TYM PAMIĘTAĆ, ŻE BIEG O PUCHAR KLONOWEGO LIŚCIA JEST IMPREZĄ TYLKO I WYŁĄCZNIE DLA SPORTOWCÓW NIEZREZESZONYCH W KŁUBACH.

kk

Melgiew pany!

Już szóste z rzędu zwycięstwo zanotowali piłkarze LZS Melgiew. 10 października pokonali w meczu wyjazdowym LZS Poniatowa Wieś — 4:2 (2:0). Bramki zdobyli: TOMASZ CIECHOMSKI — 2 (w 30 i 66 min.) oraz po jednej ARTUR DERKACZ w 43 min. i STANISŁAW MARKOWSKI w 59 minucie gry.

Od początku mecz miał wyrównany charakter, ale w miarę upływu czasu coraz częściej do głosu dochodzili goście. Do przerwy udało im się wykorzystać tylko dwie z kilku dogodnych

sytuacji do zdobycia gola. Po zmianie stron melgiewianie grali z kontrataku, co przy bardziej otwartej grze gospodarzy przyniosło efekt w postaci kolejnych dwóch bramek. Poniatowianie nie rezygnowali do końca i zaatakowali z jeszcze większą furją. Najpierw po błędzie obrony Melgwi a następnie z rzutu karnego zmniejszyli rozmiary porażki. Zwycięstwem tym melgiewianie jeszcze raz potwierdzili swoje wysokie aspiracje w tym sezonie.

Jacek Kosierb

Dokończenie ze str. 1
Z przeprowadzi trenera stołecznych akademików, który zna grupę północną II ligi od podszewki, wynikałoby, że w walce o premiowane miejsce najwięcej

Czarodzieje z Bielan

do powiedzenia będą mieli w nowym sezonie trzy zespoły. AZS Politechnika Warszawa, Stal Grudziądz i... Avia.

Pożyjemy — zobaczymy!

W meczu z drużyną stołeczną pierwszą szóstkę Avii stanowili:

MK

SAMOSZUK, LEMIESZEK, BARTKIEWICZ, DZIRBA, KOWAL i KOSTANIAK. Na zmiany wchodził: BAGNIUK, STEFANOWICZ i HERMAN. Ten trzeci jeszcze do niedawna był za-

wodnikiem Chelmea Wałbrzych. Grał w zespole juniorów starszych, który zdobył tytuł MP. Trener Avii JERZY MISZCZUK twierdzi, że będzie miał z niego pociechę. Wierzymy na słowo!

MK

W lidze szkolnej

Swoją obecność w ligach szkolnych (w siatkówce i piłce nożnej) zapowiada również SP nr 3.

Do rozgrywek w siatkówce — mówi nauczyciel wf p. KRZYSZTOF WOŹNIAK — zgłosimy tylko jedną drużynę. W lidze piłkarskiej zagrają natomiast dwa reprezentacyjne zespoły z naszej szkoły.

Pilek do gry jak na razie nam nie brakuje. Mamy futbolówki, są także piłki siatkowe. Gorzej z kostiumami sportowymi dla naszych sportowców. Szkoła do najbogatszych nie należy, ale i z tym problemem jakoś sobie poradzimy. Najważniejsze jest to, że młodzi palą się do gry i wiadomość o tym, że zagrają w lidze bardzo ich ucieszyła!

Okruchy sportowe

Ze zmiennym szczęściem grali siatkarze Avii w Częstochowie, w ćwierćfinałowym turnieju o Puchar Polski.

Po zwycięstwie nad AZS II Częstochowa 3:0 żółto-niebiescy przegrali z Rakowem 0:3!

Bez straty seta zakończył turniej o mistrzostwo okręgu lubelskiego w tenisie anno '93 — KONRAD KIELBASA.

Ten młody, utalentowany zawodnik Avii potwierdził tym samym swój prymat w regionie.

Podopieczni trenera EUGENIUSZA PAWLIKOWSKIEGO utrzymują się nadal na I miejscu w tabeli w lidze makroregionalnej juniorów młodszych. Najmłodszy futbolista ze Świdnika

mają już na swym koncie 16 pkt., zdobyli 35 bramek, stracili tylko jedną (!).

Siatkarska młodzież Avii występowała we wrześniu na turniejach w Warce i Wołominie. Juniorzy młodszy walczyli na turnieju w Warce drugie miejsce, a starsi w Wołominie — trzecie miejsce.

„Zmagania” piłkarzy Avii z GKS Bełchatów w II lidze oglądało raptem około 300 widzów. Ech, gdzie te czasy kiedy na trybunach naszego stadionu na meczach mistrzowskich ligi okręgowej zasiadało często od 1 — 1,5 tysiąca widzów (!).

kk

II liga rozkład jazdy siatkarzy „Avii”

(Sezon ligowy 1993/94)

I ROUNDA

- 9 — 10 X 93 — Avia — AZS AWF Warszawa
- 16 — 17 X — Avia — Lechia Tomaszów Mazowiecki — Avia
- 23 — 24 X — Avia — AZS Białą Podlaską
- 6 — 7 XI — Stoczniołwie Gdańsk — Avia
- 13 — 14 XI — Avia — Gwardia Szczytno
- 27 — 28 XI — Avia — AZS Politechnika Warszawska
- 4 — 5 XII — Stal Grudziądz — Avia
- 11 — 12 XII — Avia — AZS II Olsztyn
- 18 — 19 XII — Orzeł Międzyrzecz — Avia

II ROUNDA

- 22 — 23 I 94 — AZS AWF Wara — Avia
- 29 — 30 I — Avia — Lechia Tomaszów Mazowiecki
- 19 — 20 II — AZS Białą Podlaską — Avia
- 26 — 27 II — Avia — Stoczniołwie Gdańsk
- 5 — 6 III — Gwardia Szczytno — Avia
- 19 — 20 III — AZS Politechnika Warszawska — Avia
- 26 — 27 III — Avia — Stal Grudziądz
- 9 — 10 IV — AZS II Olsztyn — Avia
- 23 — 24 IV — Avia — Orzeł Międzyrzecz

kk

Młodzi i rodzice akceptują ligę szkolną

W ubiegłym tygodniu zaprezentowali do trzech szkół podstawowych w Świdniku. Tematem rozmów z dyrektorami tych placówek była sprawa tworzenia lig szkolnych — w siatkówce i piłce nożnej.

A oto co na ten temat powiedział.

Dyr. WIESŁAW KSIĘSKI (SP nr 1):

Do rozgrywek ligowych w siatkówce zgłoszimy jeden zespół. Tworzyć go będą uczniowie klas V i VI. W szkolnej lidze piłki nożnej wystąpią prawdopodobnie dwie drużyny. Stawiamy po prostu na jakość, a nie na ilość. Naszych ligowców przygotować będą do występów nauczyciele wf pp. KRÓL i SEKUŁA. Zadbamy o kostiumy sportowe, o piłki do treningów, będziemy także organizować młodzież do kibicowania swoim zespołom. Cztery piłki treningowe przekazała nam kilka dni temu świdnicka Avia. Przydadzą się na pewno!

Powiem szczerze. Pomysł utworzenia lig szkolnych jest ciekawą inicjatywą, zaakceptowaną przez nauczycieli, młodzież i rodziców. A skoro tak — zielone światło dla rozwoju sportu w Świdniku jak widać nie zgąsto! Dyr. KRZYSZTOF GALAN (SP nr 3):

Szkoła nasza ma duże tradycje w siatkówce i piłce nożnej. W minionych latach rywalizowaliśmy ostro w regionalnych rozgrywkach międzyszkolnych w obydwu tych dyscyplinach sportowych, odnosząc znaczące sukcesy.

Do szkolnej ligi siatkówki jesteśmy w stanie desygnować osiem zespołów, z klas IV, V, VI i VII.

Do rozgrywek w piłce nożnej wystawimy dwie reprezentacyjne jedenastki. Mam tu na myśli sezon letni. W sezonie jesienno-

zimowym w futbolowych turniejach halowych (piątek) nasza szkoła reprezentowana będzie przez co najmniej sześć zespołów — w różnych kategoriach wiekowych.

Na naszym stanie znajduje się aktualnie 17 pilek do gry w piłkę nożną i siatkówkę. Kilka obciążonych piłek otrzymaliśmy już od Avii. Nie koniec na tym. Ostatnio poczyniliśmy starania o zakupienie piłek w Rosji tzw. podróbek „Adidas”. Są mocne i dosyć tanie. Będzie ich 25 sztuk!

Co się zaś tyczy kostiumów sportowych i z tym problemem damy sobie radę. W tej materii niesie nam już od dłuższego czasu pomoc właściciel sklepu odzieżowego w Świdniku p. CHALABUDA, który sprowadza z Francji ładnie i tanie komplety sportowe.

Dołożymy wszelkich starań by nasze reprezentacyjne zespoły zostały solidnie przygotowane do rozgrywek w lidze szkolnej pod każdym względem. A ponieważ mamy do dyspozycji i szkolną kamerę filmową wykorzystamy ją do celów szkoleniowych i nie tylko. Jak liga to liga! Niech wszyscy patrzeć i cieszyć się z sukcesów!

Dyr. EDWARD WISNIEWSKI (SP nr 5):

Gdyby w Świdniku tworzone szkolną ligę koszykówki byłaby potęgą. Liga w siatkówce i piłce nożnej to także żadne

zmarwienie. Zrobimy swoje! A na czym stoimy?

Do rozgrywek w siatkówce zgłoszimy dwa zespoły. Będą trójki i szóstki. Dwie dobre drużyny będziemy mieć także w piłce nożnej. Damy sobie radę z piłkami do treningów i kostiumami aczkolwiek za tą drugą sprawą trzeba będzie znacznie więcej pociągnąć. Zanim przystąpimy do rozgrywek ligowych przeprowadzimy solidną selekcję zawodników.

W turniejach ligowych zagrają po prostu najlepsi i najsprawniejsi.

Już dziś mam miłą wiadomość dla szkoleniowców Avii. W szkole naszej pojawił się siatkarz talent czystej wody. Jest nim trzynastoletni MICHAŁ KROPIWIEC (180 cm wzrostu). Ten szczupły i bardzo sprawny fizycznie chłopiec ma zadatki na dobrego siatkarza. Lubi co prawda i piłkę nożną ale ja widzę go raczej przy siatce. W czwartej klasie uczy się w naszej szkole SEBASTIAN LEMIESZEK syn popularnego siatkarza Avii Krzysztofa. Ten chłopiec garnie się już także do siatkówki i chyba nie dziwnego. Idzie jak widać śladami ojca.

W moim odczuciu szkolne ligi rozbudzą wśród młodzieży świadomością zapału do uprawiania sportu. Akceptują je jak słyszą i dorośli i młodzi we wszystkich szkołach. A to niewątpliwie cieszy!

KR-K

„Głos Świdnika” — Tygodnik WSK PZL i Zarządu Miasta w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: Danuta JASIŃSKA, Anna KONOPKA, Cezary LISTOWSKI (redaktor naczelny), Jan MAZUR, Irena WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji) — Rada Programowa: Krzysztof KRZYŻANOWSKI, Alfred BONDOS, Dariusz MAŃKA, Zofia OPALIŃSKA. Adres redakcji 21-045 Świdnik Al. Lotników Polskich 1 skr. poczt. 10, tel. centr. 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-57) rozgłośni 51-52 — Druk: Drukarnia Zakładowa WSK „PZL-Świdnik” S.A. Świdnik Al. Lotników Polskich 1 — zam. 950